

GAZETA STUDENCKA



www.facebook.com/GazetaStudenckaUO

Studencka 31(36) październik 2013
Dwutygodnik studencki

POD LUPĄ MINISTERSTWA

W ostatnim numerze Gazety Studenckiej pisaliśmy o przeprowadzonej w Polsce przez Komitet Ewaluacji Jednostek Naukowych kompleksowej ocenie jakości naukowej i badawczo-rozwojowej jednostek naukowych. W wyniku tej klasyfikacji, sześć wydziałów UO otrzymało ocenę „B”, jeden „C” i jeden „A”.

SABINA BARANIEWICZ
KINGA IGNACY
ARTUR SYGUT

Naukowcy, wchodzący z skład KEJN, analizowali i porównywali dorobek naukowy naszych wydziałów, by w efekcie końcowym ocenić ich funkcjonowanie w ramach: naukowych i twórczych osiągnięć, naukowego potencjału, materialnego efektu działalności naukowej oraz wskazanych przez sam wydział najistotniejszych efektów akademickiej działalności.

Przy możliwych ocenach: „A+”, „A”, „B” i „C”, gdzie



Ocenę jakości naukowej i badawczej komentuje prof. Janusz Słodczyk, prorektor ds. nauki i finansów

Fot. Nikodem T. Jacuk

„A+” jest miernikiem najbardziej prestiżowym, tylko Wydział Chemiczny otrzymał „A”, podczas gdy Wydział Przyrodniczo-Techniczny trafił do kategorii „C”. Pozostałym sześciu wydziałom przyznano kategorię „B”. Jak przedstawia się nasza uczelnia na tle innych jednostek?

- Oceniając pozycję naszego Uniwersytetu w świetle wyników oceny parametrycznej jednostek, czyli tzw. kategoryzacji, w wąskiej grupie osiemnastu uniwersytetów, to uważam że nasza uczelnia wypada średnio.

DOKOŃCZENIE STR. 3

UO
NOWY CYKL:
KOŁA NAUKOWE



STR. 4

KULTURA
SZUFLADA.NET

Kulisy pracy redakcji nagrodzanego magazynu

STR. 9

UO
TELEWIZJA W
GAZECIE



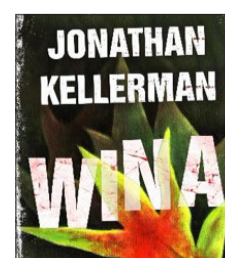
STR. 7

KUCHNIA
SMACZNA KOLACJA DLA 2-3 OSÓB

Domowa pizza, sałatka Caprese i deser

STR. 11

RECENZJE
JAK ZABIJAĆ W
LOS ANGELES



STR. 10

SPORT
STUDENCI UO
TRIUMFUJĄ

Sprawdź, kto zdobył podwójne złoto i brąz

STR. 12



KWATERA GŁÓWNA CENTRUM LASERTAG

Mroczny labirynt, realistyczna broń i przeciwnicy czający się we mgle. Dobra zabawa, bez siniaków i brudzenia, za to ze sporą dawką adrenaliny. Wejdź do gry!

WWW.KWATERAGLOWNA.PL/POPOLE

tel. 665 811 811

Rusza XI Opolska Jesień Literacka



We wtorek miało miejsce uroczyste otwarcie XI Opolskiej Jesieni Literackiej. W dniu otwarcia została zaprezentowana fotograficzna opowieść o Sławomirze Mrożku. Chętni mogli spotkać się także z Andrzejem Nowakowskim oraz obejrzeć występ aktorów Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu. Spotkania odbywają się w sali konferencyjnej Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Jana Pawła II w Opolu przy ul. Minorytów 4. Cykl potrwa aż do Mikołajek (6.12.2013r.)

KONKURS

Do wygrania **dwa podwójne zaproszenia** na gry dwudziestominutowe. Zadanie jest proste! Odpowiedz na pytanie: Przy jakiej ulicy mieści się Kwatera Główna? Odpowiedź wyślij na adres konkursyuo@gmail.com do 13 listopada 2013r. Wśród wszystkich nadesłanych odpowiedzi wylosujemy 2 szczęśliwców.



OPOLSKI TEATR LALKI I AKTORA IM. ALOJZEGO SMOLKI

MORRISON/ŚMIERCISYN

LISTOPAD Z MORRISONEM

05 WTOREK	11,00
06 ŚRODA	11,00
07 CZWARTEK	11,00
08 PIĄTEK	11,00 i 18,00
09 SOBOTA	18,00
10 NIEDZIELA	18,00
21 CZWARTEK	18,00
22 PIĄTEK	11,00
23 SOBOTA	18,00
24 NIEDZIELA	18,00

Listopad z Morrisonem! Najbardziej doceniony spektakl teatru lalek minionego sezonu! W listopadzie zapraszamy na przedstawienie "Morrison/Śmiercisyn", w reżyserii Pawła Passiniego – jednego z najbardziej utalentowanych reżyserów młodego pokolenia. Wybierzcie się z nami w podróż do onirycznego świata The Doors. Niepowtarzalna muzyka, świetne kreacje aktorskie, zadziwiające lalki i niepowtarzalne wizualizacje!

www.teatrlalki.opole.pl

Rezerwacja biletów: Biuro Obsługi Widzów
tel 77 454 37 96, 77 45423 36, bow@teatrlalki.opole.pl

GAZETA STUDENCKA

Redaktor naczelny: Patrycja Migoń
Zastępca red. naczelnego: Anita Pilżys
Dział marketingu: Damian Sklorz
Korekta: Beata Marcinowska, Dominika Kałuzińska, Kamila Byrtek, Małgorzata Szafran
Redaktor wydania: Anita Pilżys
Skład DTP i grafika: Patrycja Migoń, Paulina Ziętałak
Redakcja: Wiktor Gumiński, Bartosz Janczak, Magdalena Szewczyk, Agnieszka Rybałtowska, Marta Zając, Joanna Jakóbowska, Kamila Widera, Paulina Ziętałak, Marek Piszczalka, Natalia Pojasek, Monika Lorek, Nikodem T. Jacuk, Judyta Staniczek, Kamila Lupa, Damian Sklorz, Justyna Krzyżanowska, Kinga Ignacy, Artur Sygut, Barbara Marek, Anna Rak, Sabina Baraniewicz, Marek Machynia, Tomasz Benedyczuk, Ewa Soluch, Marta Jaworska, Andrea Tuchocka, Aleksandra Markiw, Monika Ferenc, Estera Janicka, Jagoda Adamowicz

facebook

Gazeta Studencka

825 osób lubi to · 191 osób o tym mówi

Magazyn
GS porusza tematy bliskie studentom, prezentuje różne poglądy oraz dostarcza ważnych informacji z życia UO i Opola. KONTAKT: studenckauo@wp.pl

Gazeta Studencka
20 godz. temu

Obróćca tytułu ponownie najlepszy!!!

W piątkowe popołudnie w akademiku Niechcic odbyła się III edycja zawodów w bieganiu po schodach „Tower Running”. Podobnie jak przed rokiem, triumfował w nich student III roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej Szymon Brózda

LABRYKA
INGOIRACJI

100

Radio Sygnały

emiter
www.radio-emiter.pl

Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu

HARISSA PIZZA
KEBAB

Pod lupą ministerstwa

Oczywiście ta pozycja jest znacznie wyższa, jeżeli weźmiemy pod uwagę wszystkie działające w Polsce szkoły wyższe – komentuje prof. Janusz Słodczyk, prorektor ds. nauki i finansów. – Kategorie przyznawane są na podstawie specjalnego algorytmu, który uwzględnia szereg elementów. Najważniejsze są wyniki naukowe mierzone liczbą punktów uzyskanych za publikację pracowników danego wydziału.

Oczywiście najlepiej uzyskać kategorię „A”, a jeszcze lepiej „A+” zarezerwowaną dla nielicznych wyróżniających się jednostek. Wolelibyśmy mieć więcej jednostek kategorii „A”. W tym naukowym rankingu wyraźnie dominują największe uczelnie jak Uniwersytet Warszawski czy Jagielloński. Musimy dopasować się do reguły oceny tak, by w kolejnej ocenie uzyskać jak najwyższe oceny. Przykład Wydziału Chemii świadczy że jest to możliwe.

W poprzednim numerze Gazety Studenckiej opisałyśmy pokrótce zarys przyznawania poszczególnych kategorii. Ta kompleksowa ocena jakości prowadzenia badań naukowych i prac badawczo-rozwojowych jest o tyle istotna, że przydzielona przez KEJN kategoria ma wpływ na wysokość dotacji z budżetu m. in. na badania statutowe czy na możliwość występowania o środki unijne – a na takie wysokie, dzięki swej ocenie, ma szansę Wydział Chemii.

- Nasz wydział nie ma jeszcze

// Na osiem wydziałów Uniwersytetu Opolskiego tylko jednemu, Wydziałowi Chemii, przyznano kategorię „A”

praw habilitowania i tym bardziej cieszy mnie to, że weszliśmy do kategorii „A” już w tym roku – wyznaje prof. Piotr Wieczorek, dziekan Wydziału Chemii. - Nie dostaliśmy bowiem 150 punktów, które w ocenie jednostki otrzymuje się za prawa habilitowania. Nadrobiliśmy to jednak punktami za działalność naukową. Co istotne, przez dwa lata w okresie oceny, jak to mój poprzednik mówił, bo to wydział na „wychodźtwie”. Mieliśmy budynek wyłączony z użytkowania z powodu remontu i wszyscy byliśmy porzuceni w różnych miejscach uczelni. Jako najistotniejsze efekty akademickiej działalności Dziekan Wydziału Chemii wymienia m.in. aktywną współpracę z przemysłem, realizację kilku dużych, milionowych projektów w ramach funduszy centralnych, koordynowanych przez Narodowe Centrum Nauki oraz Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Jak podaje Dziekan, te kwoty umożliwiają zatrudnienie nowych

osób czy zakupienie potrzebnych materiałów do badań: odczynników, części zamiennych, drobnych sprzętów. Pracownikom umożliwiło to również naukowy awans. - Myślę, że nie było takiego okresu w historii naszego wydziału, ponieważ jak na niewielką jednostkę w ostatnich 3 latach, aż siedem osób uzyskało stopień doktora habilitowanego – dodaje prof. Wieczorek.

Władze uczelni zapowiadają dokładną analizę przyczyn uzyskania przez dwa wydziały niższych kategorii w porównaniu z ostatnim badaniem. W tegorocznej kategoryzacji oceniony wcześniej na „A” Wydział Filologiczny i Teologiczny trafiły do kategorii „B”. - Obie jednostki mają silną pozycję naukową, uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego, więc powinny wypaść lepiej w algorytmie – skomentował Prorektor. - Opolska Teologia jest najstarszym tego typu wydziałem na publicznym uniwersytecie w okresie po roku 1989. Tu habilitowali się badacze z innych ośrodków, które nie miały odpowiednich uprawnień. Sądzę że przy odpowiedniej polityce wydawniczej i doborze czasopism, w których się publikuje nasza Teologia nie będzie miała problemów z odzyskaniem najwyższej pozycji w sferze nauki.

Władze uczelni zaskoczyła jednak najbardziej uzyskana przez Wydział Przyrodniczo-Techniczny kategoria „C”, która w ocenie prof. Macieja Zabel, przewodniczącego KEJN, stanowi dla poszczególnych jednostek „silne ostrzeżenie wymuszające zintensyfikowanie badań i restrukturyzację”. Jednostki naukowe mogą jednak odwołać się od decyzji komisji i jak zaznacza prorektor Słodczyk Wydział Przyrodniczo-Techniczny tak też postąpi.

- Wstępna ocena wskazuje, że pewne dane wyjściowe przekazane przez Wydział w sprawozdaniu nie były precyzyjne – tłumaczy prof. Słodczyk. - Istotna jest liczba pracowników naukowych, którą wprowadza się do algorytmu. Niektórzy zwracają uwagę na to, że wydział jest niejednorodny i tutaj pojawia się problem. Mianowicie biologia ma innego typu wyniki, a część techniczna inne. Pojawiają się propozycje rozdzielenia tych dwóch części na dwie różne grupy. Sprawa wymaga bardzo starannej analizy i oceny.

Fakt, że wydział posiada prawa do nadawania habilitacji z biologii świadczy o tym, że ma znaczący potencjał i zasługuje na znacznie wyższą pozycję w klasyfikacji. To jest zadanie pana dziekana i całego sztabu ludzi wokół niego, teraz muszą bardzo starannie zanalizować te wszystkie składniki.

Dziekan Wydziału Przyrodniczo-Technicznego, prof. Stanisław Koziarski, przyznaje, że nie otrzymał jeszcze oficjalnej decyzji o kategoryzacji, więc nie chciałby przedwcześnie wypowiadać się w kwestiach oceny swojego wydziału.

Prorektor ds. nauki i finansów podkreśla, że wskaźnik kategoryzacji nie jest łatwy; ważne jest to, by go dobrze wyczuć i zrozumieć. Należy być odpowiednio dobrym w różnych sferach opisywanych czterema głównymi parametrami. W odniesieniu do różnych obszarów wiedzy mają one różną wagę. - Biorąc pod uwagę, że największe znaczenie mają wyniki naukowe wyrażone publikacjami, musimy publikować odpowiednio dużo monografii, wydawać artykuły w najwyższej punktowanych czasopismach i ograniczyć liczbę osób, które nie uzyskały żadnych punktów za swo-

// Wstępna ocena wskazuje, że pewne dane wyjściowe przekazane przez Wydział Przyrodniczo-Techniczny w sprawozdaniu nie były precyzyjne

je publikacje, czyli w świetle algorytmu nie mają żadnych wyników naukowych – wymienia prof. Słodczyk. - Tacy pracownicy według algorytmu przyjętego przez komisję w sposób niezwykle ciężką daną jednostkę do dołu. To stanowi ogromny problem. Sposób na sukces przedstawia dziekan Wydziału Chemii, prof. Piotr Wieczorek. - Wpracowaliśmy na wydziale wewnętrzny regulamin: promowani są ci, którzy dobrze publikują. Środki, które zyskujemy właśnie z badań statutowych z Ministerstwa dziel-



Trzeba podjąć działania o charakterze krótkoterminowym a jednocześnie prowadzić politykę długofalową, która przyniesie efekty za kilka lat - komentuje prorektor ds. nauki i finansów, prof. Janusz Słodczyk

Źródło zdjęcia: opole.gazeta.pl

ne są, nie licząc puli, na podstawowe potrzeby wydziału, zgodnie z tym, ile w poprzednim roku dany zespół wypracował. To wymusza efektywność pracy: będę dobrze pracował, opublikuję dobrą pracę w wysoko punktowanym czasopiśmie, to w przyszłym roku będę miał więcej pieniędzy na badania czy na konferencje. Dziekan Chemii zaznacza, że tak opracowany system, z wielkimi modyfikacjami, funkcjonuje na wydziale już ok. dwadzieścia lat. Wtedy za cel Wydział Chemii postawił sobie z pierwotnego poziomu średniego-krajowego przy wcześniejszej kategorii „C” w 5-stopniowej skali, uzyskać poziom krajowy dobry. Istotne tutaj okazało się premiovanie elementów branych pod uwagę przy ocenie przez Ministerstwo.

Dziś Wydział Chemii cieszy się kategorią „A”. Aspiracje do wąskiego grona elit z oceną „A+” uzależnia Dziekan od przyznania swojej jednostce praw do nadawania stopnia doktora habilitowanego. Obawia się jednak, że opolski Wydział Chemii jest zbyt mały, by konkurować z Uniwersytetem Warszawskim, z Wydziałem Chemii Uniwersytetu Adama Mickiewicza czy z Uniwersytetem Jagiellońskim. - Muszę jednak powiedzieć, że UJ musiał się mocno zrestrukturizować, ponieważ w poprzedniej kategoryzacji najpierw byli za nami, później po poprawkach byli jedno miejsce przed nami, a dzisiaj są w „A+” - mówi prof. Wieczorek. - Możliwości większych jednostek są też inne. Inne możliwości aparaturowe, choć na to my akurat nie mo-

żemy narzekać, bo naprawdę mamy bardzo dobre wyposażenie. Nie musimy się też wstydić naszej jakości kształcenia. Wielu naszych absolwentów pracuje na całym świecie. Niektórzy wyjechali za granicę w ramach projektu Erasmus, sprawdzili się i tam zaproponowano im studia doktoranckie, które z powodzeniem ukończyli.

Przez najbliższe cztery lata władze UO będą kłaść nacisk na to, aby lista publikacji w najwyższej punktowanych czasopismach wzrosła. - Każdy pracownik powinien mieć strategię publikowania na dany rok – wylicza prof. Janusz Słodczyk. - Nie widzę uzasadnienia dla tego, aby pisać prace zbiorowe pod redakcją. One nie przynoszą nam wystarczającej liczby punktów. Znacznie lepiej pisać monografie, książki autorskie. Musimy pozyskiwać granty, a zatem zlecenia z Narodowego Centrum Nauki. Tutaj nasi badacze muszą wykazać się ogromnym zaangażowaniem. W tej chwili to słaba strona naszego uniwersytetu, jako całości.

Władze UO zapowiadają, że wyniki kategoryzacji będą przedmiotem oceny na posiedzeniu Senackiej Komisji Nauki oraz bardzo wnikliwej analizy na poszczególnych wydziałach. - Trzeba podjąć działania o charakterze krótkoterminowym a jednocześnie prowadzić politykę długofalową, która przyniesie efekty za kilka lat. Jesteśmy otwarci na wszelką dyskusję i musimy cały czas nad tym pracować – wyznaje prorektor ds. nauki i finansów, prof. Janusz Słodczyk.



Nasz wydział nie ma jeszcze praw habilitowania i tym bardziej cieszy mnie to, że weszliśmy do kategorii „A” już w tym roku – wyznaje prof. Piotr Wieczorek, dziekan Wydziału Chemii.

Źródło zdjęcia: uni.opole.pl

Naukowe spotkania z literaturą

Już od tego numeru ruszamy z cyklem poświęconym Kołom Naukowym, które działają na naszym Uniwersytecie. Jest ich niemało, tematów więc nie zabraknie. Te organizacje zrzeszają studentów zainteresowanych pracą naukową, prowadzących badania, uczestniczących w projektach, konferencjach itp.

MONIKA FERENC

Wśród kół jest kilka bardzo mi bliskich, w szczególności Studenckie Naukowe Koło Literackie działające na Wydziale Filologicznym. Koło to reaktywowało się w listopadzie 2011 roku przy Instytucie Filologii Polskiej. Opiekunem naukowym jest dr Bartosz Małczyński. Studenci działający w SNKL aktywnie uczestniczą w seminariach poświęconych literaturze współczesnej, ponadto prowadzą cykl „Literatura i Film”, podczas którego wyświetlają projekcje adaptacji filmowych książek lub filmów poświęconych pisarzom. W zeszłym roku akademickim koło to zorganizowało wyjazd

edukacyjny do Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie oraz Muzeum Sztuki w Łodzi, gdzie zwiedzili m.in. wystawę „Władysław Sebyła. Nokturny 1940”. W maju udało im się również zorganizować konferencję studencką, której tematem była „Śmierć w literaturze i kulturze XX i XXI wieku”. O działalność naukową koła i tegoroczne plany zapytałam przewodniczącą koła Kamilę Byrtek:

Jaki jest cel działalności Studenckiego Naukowego Koła Literackiego? Szeroko rozumiana własna twórczość literacka, praca naukowa nad literaturą, czy może coś jeszcze innego?

Zrzeszamy osoby, które są pasjonatami i kochają literaturę.

Większość z nas pisze, wszyscy dużo czytamy. Jesteśmy kołem naukowym, więc naszym głównym celem jest badanie literatury. Spotykamy się na seminariach, by omawiać wybrane przez nas lektury. Sami decydujemy, jak one przebiegają. Misją SNKL-u jest poszerzanie wiedzy na temat literatury XX i XXI wieku. Koło narodziło się w głowach filologów polskich i to najczęściej literatura krajowa jest przez nas wybierana. Badaliśmy twórczość m.in. Leśmiana, Iwaszkiewicza, Różewicza, Sebyły, Kamińskiej i Świrszczyńskiej. Czytaliśmy też prace zagranicznych twórców, np. „Światło obrazu” Barthes’a, „Kadysz” Allena Ginsberga. Oprócz tego organizujemy spotkania z cyklu „Literatura i Film”, na których oglądaliśmy i omawiamy wybrane filmy pod kątem ich związków ze światem literatury (oglądaliśmy m.in. „Pętlę” na podstawie opowiadania Hłaski i „Dzień czwarty” o Baczyńskim). Część z nas, jak wspominałam, pisze, jednak nie omawiamy swojej twórczości na spotkaniach. W przyszłości być może spróbujemy działać też w tę stronę. Zdarzają się jednak okazje, by opublikować gdzieś swoje prace. Jako koło literac-



Wyjazd edukacyjny do Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie oraz Muzeum Sztuki w Łodzi.

kie jesteśmy dobrze poinformowani, wiemy o różnorodnych inicjatywach w tym zakresie.

„Śmierć w literaturze i kulturze XX i XXI wieku” to bardzo szeroka tematyka. Skąd w ogóle ten pomysł?

Temat naszej (pierwszej) konferencji był ściśle związany z tematyką naszych wcześniejszych spotkań. Można powiedzieć, że nasza sesja naukowa była swoistym podsumowaniem dotychczasowych działań. SNKL reaktywowało się ponad dwa lata temu i od samego początku motywu śmierci przeważał w

naszych rozważaniach. Seminaria rozpoczęliśmy od omawiania twórczości Leśmiana, w którego poezji tematyka ta ma szczególne znaczenie. To natchnęło nas do dalszych poszukiwań. Kiedy zaczęliśmy się zastanawiać nad organizacją konferencji, temat nasunął się sam. Rozszerzyliśmy nieco zakres tematyczny sesji, głównie ze względu na pomysły analizy tekstów piosenek (ostatni z bloków obejmował referaty jedynie na ten temat).

Jakie są wasze plany na ten rok akademicki?

Przede wszystkim chcemy utrzymać dotychczasowe tempo pracy. Będziemy spotykać się nadal na seminariach tematycznych i zajęciach z cyklu „Literatura i Film”. Być może uda nam się zorganizować kolejny wyjazd edukacyjny. Obecnie naszym najważniejszym celem jest organizacja ogólnopolskiej konferencji. Planujemy, że odbędzie się ona wiosną 2014 roku. Nie będę jeszcze zdradzać szczegółów. Mogę tylko powiedzieć, że mamy już pomysł na temat. Oddalimy się nieco od tematu śmierci, ale będzie równie ciekawie.

REKLAMA

coffee cat
z miłości do kawy

To kawiarnia, która została otwarta w Opolu 13 lutego 2011 roku. Lokal ten znajdziecie przy ulicy Oleskiej 14. W jej ofercie znajduje się pełny wybór wszystkich odmian napojów kawowych, począwszy od espresso po kawy ciepłe i zimne z syropami, sosaami smakowymi, bitą śmietaną i czekoladą. Miłośnicy lodów znajdą w menu desery lodowo-kawowe. W Coffee Cat co rano wypiekane są domowe ciasta i świeże pieczywo na kanapki. Na śniadanie możemy zamówić na przykład zestaw kawa latte i wykwinną ciabattę. Nie tylko miłośnicy kawy znajdą tu coś dla siebie. Lokal w swojej ofercie posiada bogaty wybór herbat świata i prawdziwą gorącą czekoladę również z owocami, orzechami i bitą śmietaną. Znajdziemy tam również świeżo wyciskane soki z pomarańczy, jabłek, grejpfrutów lub marchewki. Kawiarnia organizuje także imprezy zamknięte do 34 osób z pełnym menu restauracyjnym. Jako jedyna z nielicznych w Opolu ma wydzieloną salę dla palących.

DLA
PIERWSZAKA

I-go st.

Z LEGITYMACJĄ

LATTE
AMERICANA
HERBATA
„M”

5 ⁰⁰/_{ZŁ}

KONKURS

Do wygrania 3 kupony na kawę lub herbatę. Zadanie jest proste! Odpowiedz na pytanie: Jaki przykładowy zestaw śniadaniowy możemy zamówić w Coffee Cat? Odpowiedź wyślij na adres konkursyuo@gmail.com do 13 listopada 2013r.

Wśród wszystkich nadesłanych odpowiedzi wylosujemy 3 szczęśliwców.

Znów gościmy Rosjan

Uniwersytet Opolski już po raz kolejny gości w swoich progach grupę studentów z Białegrodu.

Rosjanie przyjechali do 18 października i spędzą w Opolu dwa tygodnie. Podczas tego okresu będą uczyli

języka polskiego, zwiedzą Opolszczyznę i wezmą udział w grze miejskiej. Zaplanowane jest także wyjście do kina na

film o Wałęsie oraz złożenie zniczy na Cmentarzu Radzieckim. Na zdjęciu widzimy grupę Rosjan wraz z członkami sekcji

turystycznej Koła Naukowego Kultury Rosyjskiej, którzy oprowadzali gości po Opolu.

MONIKA LOREK



Filmowo zakręceni!

„Kino posiada taką magiczną moc wprowadzania nas w inny świat [...]”. Istnieje pewna grupa, która tę moc odkrywa... Kim są? Gdzie są? O tym i nie tylko z przewodniczącą Koła Naukowego Filmoznawców - Różą Caban.

JUDYTA STANICZEK

O d kiedy istnieje KNF?

Prosperuje na Uniwersytecie już od wielu lat. Pomyśl powstał z miłości do kina i aby wspierać pasje młodych filmoznawców (grupa działała już przed moimi studiami).

Ilu Was jest?

Aktualnie mamy 12 stałych członków.

Gdzie można Was spotkać?

Spotykamy się co tydzień w środy o godzinie 19.00, w sali 208 Collegium Maius przy Placu Kopernika.

Jak można do Was dołączyć?

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do uczestnictwa w naszym Kole, każdy może się do niego za-



Robert Dudziński
„Filmoznawcy, którzy ukradli gatunek. Czy istnieje polski film milicyjny?”
Fot. archiwum koła naukowego filozofów

isać (w trakcie naszych spotkań) lub po prostu uczestni-



Piotr Czerkawski
„Rozbierzmy się i upalmy” – Johna Watersa flirt z kinem gatunków.
Fot. archiwum koła naukowego filozofów

żyć w prelekcjach i pokazach filmów. Informacje dotyczące



Przemysław Dudziński
„Jak hartowały się gatunki? Przypadek filmu grozy w kulturze filmowej PRL-u.”
Fot. archiwum koła naukowego filozofów

projekcji można znaleźć lajkując nasz fanpage na Face-

booku: <https://www.facebook.com/NKF.UO>.

Dlaczego warto? Co się dzieje na spotkaniach?

Prowadzimy dyskusje po filmie, co się komu podobało/nie podobało, co na kim zrobiło wrażenie itp. Zawsze warto się wymieniać spostrzeżeniami, to wzbogaca.

Jakie są plany na najbliższe miesiące?

W tym roku akademickim poruszamy na naszych spotkaniach tematykę relacji człowieka z przedmiotem, pracą, filozofią, religią.

Jakieś pierwsze sukcesy?

Raz do roku organizujemy ogólnopolską konferencję naukową.

Skąd u Ciebie zainteresowanie filmem? Ulubiony obraz filmowy?

Ja od zawsze interesowałam

się filmem i nie sposób było mnie odciągnąć od ekranu. Mój numer jeden to „Fight Club” w reżyserii Davida Finchera.

Dlaczego Twoim zdaniem warto oglądać filmy? Na czym polega ich przewaga?

Kino posiada taką magiczną moc, wprowadzania nas w inny świat (rzecz w tym, że kinematografia karmi wszystkie nasze zmysły), pomagając równocześnie odkrywać ważne treści, które skrywają się w pokładach otaczającej nas rzeczywistości, a których bardzo często nie dostrzegamy. Kino to sposób na rzeczywistość, sposób na rozwój, na wczucie się w świat innych ludzi, innych niż nasze historii. Sam film, poza tym, że jest świetną rozrywką, pochłania nas i jednocześnie - tak jak dobra literatura czy teatr - stawia nas przed nami samymi, prowokując pytania o sprawy istotne.

Forex Cup Young Part II

Właśnie rusza druga część ogólnopolskiego programu edukacyjnego FOREX CUP YOUNG. To największy konkurs finansowy z największą organizacją studencką w kraju.

Główną misją projektu jest poszerzenie wiedzy studentów na temat rynku walutowego, a także przygotowanie do inwestowania na rynku Forex. Projekt kierowany jest do studentów z Gdańska, Katowic, Lublina, Opola, Poznania, Warszawy, Wrocławia, Szczecina, Białegostoku. Oprócz wiedzy czysto teoretycznej, organizatorzy zapewniają także szansę praktycznego sprawdzenia się w grze inwestycyjnej.

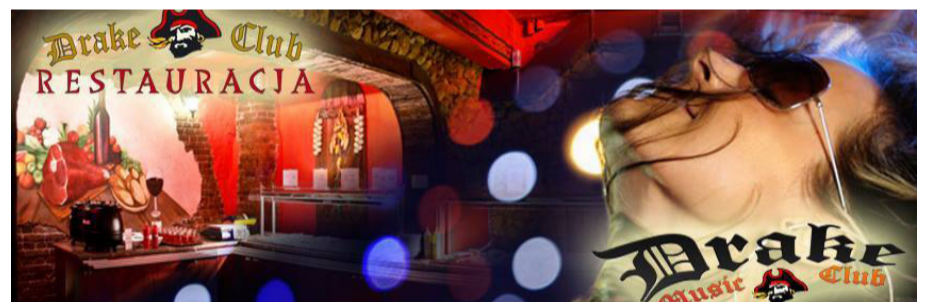
W programie przewidzia-

no szkolenia z tematyki inwestycyjnej przeprowadzone w największych ośrodkach akademickich przez analityków oraz ekspertów domu maklerskiego XTb. Organizatorzy gwarantują także działania edukacyjne w Internecie na portalu poświęconym projektowi (webinaria), wirtualną grę inwestycyjną na rynku walutowym, która zostanie zorganizowana za pomocą platformy transakcyjnej udostępnionej przez firmę XTb. Całość zakończy

uroczysta gala finałowa w Białymstoku, w ramach której odbędzie się przyznanie nagród dla zwycięzców gry.

Projekt oficjalnie wystartował 15 października i potrwa do 14 grudnia tego roku. Więcej informacji na temat rejestracji, nagród i idei projektu można przeczytać na stronie internetowej poświęconej programowi: <http://www.forexcupyoung.pl/home.html>.

KINGA IGNACY



REKLAMA

To tętniący życiem lokal z oryginalnym wystrojem. Mieści się tuż przy kampusie Uniwersytetu Opolskiego na ulicy Katowickiej i oferuje Wam dwie alternatywy do wyboru. W strefie restauracyjnej skorzystasz szybko, smacznie i niedrogo z obiadów na wagę – dominuje domowa kuchnia śląska. Tutaj Szef Kuchni z głową pełną oryginalnych przepisów dba o wysoką jakość serwowanych potraw jak również gwarantuje częste niespodzianki kulinarne które swym niepowtarzalnym smakiem zaskoczą nawet najbardziej wymagających gości. Co ważne, do gotowania nie używa się tu konserwantów czy wszechobecnej sproszkowanej chemii. Oferują również Pizzę prosto z pieca w imponującym rozmiarze czterdziestu centymetrów. W strefie imprezowej pobawisz się od poniedziałku do soboty przy świetnej muzyce gdzie mottem przewodnim każdej imprezy są „Palone podeszwy na parkiecie”. W każdy czwartek dla miłośników śpiewania organizowane jest karaoke, na którym solowo jak i w grupie możecie zaprezentować swój talent wokalny. Na każdej imprezie masz szansę upolować specjalną nagrodę których zawsze jest pod dostatkiem. Drake oferuje trzy przestronne sale oraz parkiet z egzotycznego drzewa. Dzięki połączeniu w ciągu dnia restauracji, a w porze wieczornej dyskoteki to wyśmienite miejsce na zorganizowanie balu czy imprezy okolicznościowej a klimat lokalu potrafi przenieść w zupełnie inne czasy.

KONKURS

Do wygrania **5 bezpłatnych wejściówek** do Drake'a. Zadanie jest proste! Odpowiedz na pytanie: Jakim wystrojem charakteryzuje się Drake Club, a odpowiedź wyślij na adres konkursyuo@gmail.com do 13 listopada 2013r. Wśród wszystkich nadesłanych odpowiedzi wylosujemy 5 szczęśliwców.

Pomóżmy seniorom

O tym, że polskie społeczeństwo starzeje się, wiadomo już od jakiegoś czasu. Ale czy władze lub obywatele robią coś w kierunku ułatwienia życia ludziom starszym? A może przechodzą obok nich obojętnie, bądź też utrudniają egzystencję seniorom? To nie staruszkowie są problemem. My nim jesteśmy. A dokładniej - nasze działania lub ich brak.

MARTA JAWORSKA

Wzrost liczby osób w podeszłym wieku jest zauważalny już od kilkunastu lat i to nie tylko w Polsce, ale także w całej Europie Zachodniej. Oczywiście jest to proces naturalny w krajach rozwiniętych, jednak niesie za sobą poważne konsekwencje ekonomiczne, gospodarcze, a także społeczne. Wydaje mi się, że nadal nie zwraca się wystarczającej uwagi na sytuację seniorów w społeczeństwie, ich poziomu życia i sposobu traktowania przez innych ludzi. Jako absolwentka kierunku gerontopedagogiki na Uniwersytecie Opolskim, nie mogę pozostać obojętna na rażący problem sytuacji osób starszych w Polsce, a także głucha na stereotypy i uprzedzenia dotyczące seniorów.

W czym problem?

Fakt, że seniorów z roku na rok przybywa każdy zauważa, a większość potrafi zdobyć się jedynie na krytykę i narzekanie. Jaki odsetek ludzi rozumie sytuację nesto-



„Podczas wolontariatu prowadziłam zajęcia z informatyki dla seniorów. Było to niezwykle doświadczenie, ponieważ nie znam drugiej takiej grupy ludzi jak właśnie staruszkowie, która miałaby tyle samozaparcia, ambicji, woli i cierpliwości w dążeniu do celu, jakim była nauka obsługi komputera i poruszania się po stronach internetowych.”

Fot. Maria Basta

row? Kto ma na tyle odwagi i empatii w sobie, aby wyciągnąć pomocną dłoń? Obserwując swoich rówieśników, a także pokolenie moich rodziców, odnoszę nieodpartą wrażenie, że potrafimy tylko krytykować starszych. No tak, bo przecież są tacy powolni, tacy marudni, męczący, niedołęzni, niezarad-

ni, stoją w oknach, plotkują, nie znają się na komputerach i telefonach, dają zbędne porady nie z tej epoki, są konserwatywni, zabierają miejsca pracy, chcą tylko zniżek... Mogę tak wymieniać w nieskończoność. Ale nie o to chodzi. Pytanie brzmi – dlaczego ciągle panują takie stereotypy, a my, jako społec-

zeństwo ciągle się ich trzymamy? Dlaczego nie możemy wyjść poza te ramy, stanąć ponad negatywnymi uprzedzeniami?

Jak jest naprawdę?

Studia pozwoliły mi na duży wgląd w rzeczywistą sytuację seniorów. Sięgając pamięcią do czasów gimnazjal-

nych i licealnych pamiętam, że też należałam do grona osób uprzedzonych do ludzi starszych. Nie jest to powód do przechwalania się, a z pewnością nie jest to powód do dumy. Jednak w toku studiów moje poglądy, postawy i opinie zmieniły się diametralnie. Praktyki i zajęcia pozwoliły mi obcować z nestorami, którzy okazali się zupełnie inni, niż w moich wyobrażeniach. Naprawdę niewiele z Nas zauważa ciepło bijące od staruszków, życzliwość i miłość jaką darzą innych. Podczas wolontariatu prowadziłam zajęcia z informatyki dla seniorów. Było to niezwykle doświadczenie, ponieważ nie znam drugiej takiej grupy ludzi jak właśnie staruszkowie, która miałaby tyle samozaparcia, ambicji, woli i cierpliwości w dążeniu do celu, jakim była nauka obsługi komputera i poruszania się po stronach internetowych. Dręczy mnie pytanie, dlaczego tak niewiele z Nas potrafi zauważyć dobre strony wiekowych osób? Z pewnością każdy miał możliwość skorzystania ze złotej rady dziadka czy babci. Wielu z Nas miało styczność z ogro-

mem wiedzy i doświadczenia, jakie posiadają staruszkowie. Kto, jak nie oni pomagają wychowywać wnuki, dbają o tradycje, o której my, młodzi, dawno byśmy zapomnieli, bo przecież „nie mamy czasu”?

Co da się zmienić?

Całe szczęście, na zmiany nigdy nie jest za późno i jak głosi polskie porzekadło: „lepiej późno niż wcale”. Ciągłe możemy wyzbyć się negatywnych stereotypów i uprzedzeń, zgorzkniałego podejścia do seniorów. Możemy zacząć już dzisiaj, ustępując miejsca w autobusie, pomagając przejść przez ulicę, wnieść zakupy – przecież są to drobnostki, które nam, młodym, nie przysporzą problemu, a ułatwią życie ludziom starszym. Każdy z nas może sprawić, że na twarzy staruszka pojawi się uśmiech. Nie trzeba wiele, aby uszczęśliwić drugiego człowieka. Wystarczy trochę zrozumienia, empatii, cierpliwości i chęci niesienia pomocy. To, co robisz, czyni Cię tym, kim jesteś. I zapamiętaj – Ty też kiedyś będziesz w podeszłym wieku.

Sztuka odplamiania

Prawie każdy z nas dał kiedyś plamę. Wpadkę można jednak obrócić w żart lub wymazać z pamięci. Gorzej, jeśli uporczywa plama szpeci ulubione spodnie.

Puści czy nie puści- to pytanie często poprzedzające wrzucenie do pralki ubrania z felernym zabrudzeniem. Niestety, plamy lubią robić ludziom na złość. Nie zawsze chcą opuścić przytulny materiał. Zanim zainwestujesz w detergent, zapoznaj się z domowymi sposobami na pozbycie się trudno spieralnych wrogów odzieży. Rady babuni potrafią zdziałać cuda, a przy okazji nie obciążają studenckiego portfela. Podczas akcji odplamiania zachowaj ostrożność. Działaj najszybciej, jak to możliwe. Spróbuj zaatakować wroga od lewej strony tkaniny. Od prawej strony podłóż szmatkę, ręcznik czy papier i wycieraj plamę od zewnątrz do wewnątrz, żeby jej nie rozcierać. Pamiętaj o przestrzeganiu wskazówek pro-

ducenta dotyczących prania i nie zaprasowuj niedopranych plam.

Plamy z tuszu z długopisu

Aby je usunąć, należy posypać materiał kwasem cytrynowym. Następnie trzeba odczekać 15-20 min. i dokładnie spłukać. Do wywabiania można również użyć spirytusu. W przypadku tkanin ze sztucznego włókna nie można stosować alkoholu, gdyż mógłby on odbarwić tkaninę.

Plamy z atramentu

W celu pozbycia się plamy z atramentu z białej tkaniny należy przemywać plamę 5-procentowym roztworem amoniaku. Następnie należy wyprać tkaninę. Jeśli plama znajduje się na kolorowej ba-

wełnie, do czyszczenia, musimy podłożyć pod nią starą, bawełnianą szmatkę. Do usunięcia plam z atramentu na kolorowej bawełnie używamy soku z cytryny lub zmywacza do paznokci. Podczas czyszcze-

nia często przesuwamy szmatkę, aby pod plamą pozostała sucha. Plamę na sztucznych tkaninach trzeba najpierw zamoczyć na 10 minut w ciepłym mleku. Następnie tkaninę należy wypłukać w ciepłej wodzie.

Plamy z kawy

Szybki czas reakcji na plamę pozwoli na usunięcie jej za pomocą bieżącej wody i odrobiny mydła. Zaschnięte plamy z kawy to zdecydowanie większe wyzwanie. Warto spróbować się ich pozbyć ciepłą wodą z dodatkiem amoniaku lub gliceryny. Po przetarciu roztworem należy wypłukać tkaninę.

Plamy z piwa

Zabrudzenia z tkanin z włókien naturalnych usuwa się mieszanką wody i spirytusu w proporcji 1:1. Można dodać parę kropel amoniaku. Jeżeli po czysz-

czeniu pozostanie aureolka – zmyj ją wodą utlenioną. Plamy można przemywać także wodą z amoniakiem lub roztworem soli w wodzie.

Jedna kostka na setki plam

Jeśli nie chcesz eksperymentować z domowymi sposobami na plamy, możesz udać się do drogerii po mydło odplamiające. Ten wynalazek jest niedrogi (kosztuje ok. 6 zł), wydajny i bardzo wielofunkcyjny - usuwa około 100 rodzajów plam z różnych powierzchni. Jak go używać? Wystarczy namoczyć poplamione miejsce, natrzeć mydłem (jeżeli plama jest duża i wygląda źle, trzeba zacześć chwilę dłużej) i zaprać.



JOANNA JAKÓBOWSKA



Przy kręceniu spotu reklamującego Studencką Telewizję SETA pomagało wielu studentów z Uniwersytetu Opolskiego.



Specjalnie na potrzeby spotu studenci uszyli własnoręcznie logo SETY. Była to ciężka praca, którą wykonała dwójka studentów w jeden dzień.

Nowa odsłona SETY - studenckiej telewizji UO

Studencka Telewizja Uniwersytetu Opolskiego, w skrócie 100 (SETA), działa od stycznia 2011 r. w Collegium Civitas UO. Aktywnie uczestniczy w życiu naukowym uczelni, relacjonuje wydarzenia kulturalne na UO i na terenie Opola oraz porusza codzienne problemy studentów. W tym roku stanowisko redaktor naczelnej objęła Anna Tomczak, która postanowiła zasilić szeregi SETY nowymi członkami, a także ZEBRAĆ ludzi, by stworzyć spot reklamujący studencką telewizję (premiera filmiku: 28.10.2013 na www.100.uni.opole.pl)”.

Fot. Kostia Klopov (1-5), Oskar Siwko (6)



Na zdjęciu Anna Tomczak - Redaktor naczelna, która przygotowuje się do nagrania.



Reprezentanci działu kultury podczas nagrywania spotu.



Telewizja SETA posiada również dział marketingu – już niedługo studenci UO będą mogli brać udział w organizowanych konkursach



Każdy sprzęt w studiu studenckiej telewizji jest profesjonalny. Na zdjęciu widać m.in Piotra Sokołowskiego, który pomaga studentom z SETY.

Chory z ambicji?

Czy ambicja to choroba XXI wieku, na którą nie ma lekarstwa?



MONIKA FERENC

Zawsze uważałam, że ambicja to zaleta, to coś, co sprawia, że stawiam sobie cele i do nich dążę. Myślałam, że „świat” doceni to, że „się staram”, pracuję nad sobą. Od pewnego czasu jednak zastanawiam się, czy takie rozumowanie nie było zupełnie błędne. Bo czym dla większości społeczeństwa jest dzisiaj ambicja? Dążeniem do obranego przez siebie celu? Czy

może: byciem lepszym od innych? Czasami odnoszę wrażenie, że dużo większe znaczenie ma jednak ten drugi wariant. Próbuje osiągnąć sukces nie dla samego siebie, własnej satysfakcji i spełnienia, ale po to żeby udowodnić coś społeczeństwu, żeby być lepszym od kogoś. Nie chcę tu generalizować, nie uważam to za regułę. Jednak słowa: „wyścig szczurów” padają ostatnio coraz częściej. Mniej lub bardziej świadomie każdy z nas uczestniczy w tym wyścigu. Cele są różne, droga też, a zasada fair play, traci na znaczeniu. Łatwiej jest podłożyć komuś nogę niż podać pomocną dłoń. Ktoś może dotrzeć na metę szybciej, a tego byśmy nie chcieli. Ambicja to „podstęp-

ne stworzenie” jeśli chcemy być najlepsi, jednocześnie nie możemy dopuścić, żeby ktoś był lepszy niż „ja”. Znów generalizuję... Świat nie jest tylko zły, tak samo jak nie można założyć, że jest tylko dobry. Obiektywnie patrząc



zawsze istnieje ryzyko, że gdy chcemy osiągnąć sukces w jakiejś dziedzinie, zawsze możemy się spotkać z krytyką czy wrogością ludzi, którzy uważają nas za konkurenta w osiągnięciu podobnego celu. Czy jednak tak musi być? Żyjemy przecież dla siebie, ale nie znaczy to, że nie patrząc zupełnie na innych (ignorując ich). Nasze decyzje i działania zależą przede wszystkim od nas. Oczywiście, jaką drogą do tego dojdziemy też zależy od nas.

Prawda jest taka, że ambicja nie jest „złem”, to zazwyczaj pozytywna motywacja, która kieruje nas do tego żeby osiągnąć coś w życiu. Najlepiej byłoby, żebyśmy jednak pamiętali, że nie za wszelką cenę, bo nie na tym

to polega. Nasz udział w „wyścigu szczurów” nie jest zupełnie bezwarunkowy, czasami wystarczy w codziennej gonitwie spojrzeć na drugiego człowieka, zaproponować pomoc, może odpłaci nam się tym samym? W „najgorszym” wypadku odmówi i wypadniemy z wyścigu, ale czy to rzeczywiście taka strata? Zatrzymajmy się i zastanówmy dokąd zmierzamy, co zostawiliśmy za sobą. Może uda nam się osiągnąć swój cel dużo wolniej, ale nie to jest najważniejsze. Ważniejszy jest drugi człowiek i to abyśmy na końcu naszej drogi nie zostali zupełnie sami.

Jestem ważny

Czasem zastanawiam się, czym w zasadzie jest poczucie własnej wartości. Gdzie przebiega cienka granica między nim a egoizmem.



JUDYTA STANICZEK

Dlaczego tak trudno jest w siebie uwierzyć, a czasem tak łatwo zostać samolubem. „Ukochane ostatnie ławki w sali. Spuszczona głowa. Szept... A po drugiej...: „JA tak chcę!”, „JA potrzebuję”, „MOJE zdanie jest najważniejsze”.

Weź do ręki kartkę i długopis. Na pierwszej stronie wypisz swoje zalety, mocne strony, to co lubisz. Na odwrocie

którą masz problem? Jeśli jest remis prawdopodobnie znalazłeś tzw. „złoty środek”. Jeśli w ciągu dwóch minut wypisałeś szereg wyrazów na odwrocie, masz kłopot ze znajdowaniem mocnych stron. Tak, tak, wniosek jest prosty: masz niskie poczucie własnej wartości. Nie wierzysz w siebie. Jeśli natomiast jest odwrotnie, bardzo możliwe, że jesteś odrobinę zbyt pewny siebie. Kiedy ostatnio poszedłeś na kompromis? Komuś coś dałeś? Jest odpowiedź. Uff... możesz odetchnąć... najwidoczniej masz niewiele słabych stron (nad którymi trzeba tak czy siak pracować!), ale nie jesteś samolubny.

To jest oczywiście olbrzymie uproszczenie, ale czasem naprawdę niewiele trzeba,

drudzy szybko liczą, jeszcze inni potrafią rysować, a inni po prostu potrafią rozmawiać z ludźmi i tak dalej... Wszyscy mają te same prawa, tak samo pragną się rozwijać. Znajdź równowagę – doskonałą się, miej własne zdanie, ale nie patrz tylko na czubek własnego nosa, inni też mogą cię czegoś nauczyć, nawet jeśli na pierwszy rzut oka wydaje ci się, że niewiele potrafią. Każdy ma swój cel i własną drogę do niego.

Pomyśl sobie teraz, co ci najlepiej wychodzi, a czego się najbardziej wstydzisz. Od jutra pierwsze rozwijamy, a drugie staramy się zmienić. Po jednym. Stosujemy technikę „małych kroków”. Skupianie się na zbyt wielu rzeczach naraz powoduje, że prawdopodobnie nie wykonamy ich w stu procentach. W tym przypadku, tak trzeba! Wyobraź sobie, że chcesz zacząć się dzielić, komuś coś dać. Nie jesteśmy w stanie pomóc wszystkim, bo po pierwsze nie mamy tylu pieniędzy, po drugie czasu. Ważne jest, żeby pomóc jednemu człowiekowi, ale całym sercem, w miarę możliwości. Właśnie, w miarę możliwości. Nie da się nagle zmienić swojego charakteru, bo tacy już jesteśmy, możemy jednak „zawalczyć” o jego „elementy”. Potem już będzie łatwiej o kolejną zmianę.



to, co ci nie wyszło, wady, to czego nie lubisz. Nie musisz się wstydzić. Jesteś tylko Ty i kartka – szczerowość jest najważniejsza. Która strona jest zapisana do samego dołu? Z

żeby poznać siebie. Najważniejsze są dwie rzeczy: KAŻDY ma dobre i złe cechy, KAŻDY jest ważny, ale nie ważniejszy od innych. Naprawdę! Jedni potrafią pięknie się wysła-

Paradoksy naszych czasów

Świat wypełnia się wieloma sprzecznymi tendencjami. Wiedza, na której opiera się współczesny rozwój, często traktowana jest jako nieco ułomna siostra edukacji.



KAMILA BYRTEK

Żyjemy w czasach, w których pęd za karierą jest na porządku dziennym. Niezależnie od tego, czy zgadzamy się na takie tempo czy smakujemy ideologii slow life, jesteśmy wplątani w sieć różnych pędów. Pędów współczesności. Rosną one w nas niemal od niemowlęctwa, kiedy powoli wkraczamy w mechanizmy kreujące naszą rzeczywistość. Duża część współczesnych rodziców dba o to, by ich pociechy miały edukację zapewnioną już od wczesnego dzieciństwa. Powstają kluby malucha, w których dzieci w wieku od 2-3,5 lat uczą się angielskiego, rytmiki i innych wybranych przedmiotów. Wyszkolona kadra pozwala im rozwijać się i pozyskiwać wiedzę. Gdy pójdą już do szkoły, po każdym etapie są sprawdzane testami kompetencji, które mają monitorować ich rozwój. Czy w tym biegu jest jeszcze czas na jakieś reguły czy ważne jest

tylko to, co obchodzi filozofia, mitologie czy poezja? Kogo bulwersuje użycie muzyki klasycznej w reklamie margaryny? Przecież to nieistotne. Kultura jest dobra, o ile jest łatwa w odbiorze i można coś na niej zarobić. Zajęcia są dobre, o ile łatwo je zaliczyć. Nie ważne, że piszę z błędami ortograficznymi, bez przecinków, bo przecież itakdasieźmniezrozumieć. Z pewnością. Człowiek, który niedawno był uważany za wykształconego dziś staje się bezużyteczny, bo zamiast wkręcać śrubki zastanawia się nad jakąś tam poezją. Po co to komu? Procesy te da się wyjaśnić, a nawet można się z nich cieszyć (jeśli się to lubi). Świat zachłystnął się nowymi technologiami i w zachwyście patrzy w przyszłość.



wysłowić. Nauka stanowi wartość, ale niestety coraz częściej wartość ta sprowadzona zostaje do opłacalności. Coraz częściej spotykam osoby, które wątpią w sensowność istnienia humanistycznych kierunków. Bo co z pracą? Coraz częściej widzę podejście,

że wartościowe jest tylko to, co użyteczne. Kogo dziś obchodzi filozofia, mitologie czy poezja? Kogo bulwersuje użycie muzyki klasycznej w reklamie margaryny? Przecież to nieistotne. Kultura jest dobra, o ile jest łatwa w odbiorze i można coś na niej zarobić. Zajęcia są dobre, o ile łatwo je zaliczyć. Nie ważne, że piszę z błędami ortograficznymi, bez przecinków, bo przecież itakdasieźmniezrozumieć. Z pewnością. Człowiek, który niedawno był uważany za wykształconego dziś staje się bezużyteczny, bo zamiast wkręcać śrubki zastanawia się nad jakąś tam poezją. Po co to komu? Procesy te da się wyjaśnić, a nawet można się z nich cieszyć (jeśli się to lubi). Świat zachłystnął się nowymi technologiami i w zachwyście patrzy w przyszłość. Teraźniejszość jednak, choć odważnie stąpa do przodu, kuleje. Ten brak równowagi nie zawsze jest dostrzegalny bezpośrednio. Paradoks tkwi jednak bardzo głęboko. Społeczeństwo rozwija się, staje się mądrzejsze i... głupieje.

Szuflada

Szuflada.net to portal kulturalno-literacki czytany przez ludzi z całej Polski. Jego założycielką i redaktorką naczelną jest Magdalena Pioruńska, absolwentka Uniwersytetu Opolskiego. Specjalnie dla „Gazety Studenckiej” opowiada o swoim przedsięwzięciu i zdradza kulisy swojej pracy. Ile osób w Opolu chodzi na spotkania autorskie? Kto może być częścią redakcji prowadzonego przez nią portalu?

ALEKSANDRA MARKIW

Co możemy znaleźć na Szufladzie?

Czekają na was recenzje książek, felietony, opowiadania, konkursy, wywiady z ciekawymi autorami. Zajmujemy się szeroko rozumianą kulturą – odzwierciedla się to w przekroju tematów, które poruszamy. Mamy dział poświęcony np. horrorom, fantastyce. Szuflada jest bardzo pojemna. Jesteśmy otwarci na nowych ludzi, nowe tematy. Jeżeli ktoś naprawdę pasjonuje się tym, co robi, to naprawdę warto o nim mówić i pisać.

Skąd wziął się pomysł na takie przedsięwzięcie?

Był to długi i dobrze zaplanowany projekt. Wcześniej byłam redaktorką naczelną innego portalu. Tam zdobyłam pierwsze doświadczenie dotyczące prowadzenia strony internetowej, bycia naczelną, prowadzenia swego rodzaju gazety o dużym zasięgu. My jesteśmy ogólnopolską stroną, a samemu trudno jest coś takiego poprowadzić. Potrzebni są ludzie, którzy będą Cię wspierać oraz dla Ciebie pracować.

Jak wygląda Twoja redakcja? Jak znalazłaś ludzi, którzy z Tobą pracują?

Żeby pozyskać zaufanych ludzi trzeba mieć pomysł, jak to zrobić. Jeszcze w poprzedniej redakcji organizowałam konkursy literackie. Osoby, które pisały najfajniejsze teksty zapraszałam do dalszej współpracy. Kiedy moje drogi z wydawcą się rozeszły, przeniosłam się wraz z moimi ludźmi do swojego nowego miejsca. Trzonem mojej redakcji są ci, którzy kiedyś napisali prace na konkurs, a ja je oceniałam. Moim zastępcą, a zarazem prawą ręką jest Bartek Szczygielski. Kieruje działem recenzji książek, który jest bardzo ważny, tak samo jak kontakt z wydawnictwami. Do niego nadsyłane są recenzje, to on koordynuje ludzi oraz ma z nimi bezpośredni kontakt. Jeżeli jakaś inicjatywa zaczyna się rozrastać, to nie da się wszystkiego oprzeć na jednej osobie.

Co zrobić, by do Was dołączyć?

Zachęcam wszystkich, którzy chcą dla nas pisać do bezpośredniego kontaktu z osobami koordynującymi konkretny dział. Jesteśmy portalem otwartym na nowości. Staramy się poszerzać



Szuflada.net to długi i dobrze zaplanowany projekt. Wcześniej byłam redaktorką naczelną innego portalu.

Fot. archiwum prywatne

naszą działalność. Jeżeli pojawia się ktoś z własną inicjatywą lub pomysłem, jaki dział mógłby prowadzić, a wyda nam się to innowacyjne, to zapraszamy go do współpracy.

Czy bycie naczelną to dla Ciebie duże wyzwanie?

Myślę, że praca w kulturze, zwłaszcza związana z literaturą jest trudna. Na początku się nam nie zarabia. Jest to niesprawiedliwie, bo każda tego typu praca jest ważna i wymagająca wysiłku. To nie jest tak, że po prostu sobie siadasz i piszesz. W tej branży po pierwsze ważny jest talent. Po drugie – Twoje zaangażowanie. Po trzecie, to jaką masz siłę przebicia i ile jesteś w stanie dla swojej sprawy zrobić. Trzeba przy tym cały czas siedzieć. Nie jest tak, że jak gdzieś wyjeżdżam to po prostu odpoczywam, cały czas ktoś do mnie pisze, czegoś potrzebuje. To zostało już do mnie przyporządkowane. Jestem ja i jest Szuflada. I odwrotnie.

Czy jesteście zauważani i doceniani na arenie ogólnopolskiej?

Jesteśmy prężnie działającym portalem, który jest nominowany do wielu nagród ogólnopolskich. Ostatnio portal został nominowany w konkursie „Papierowy ekran 2013”. To dla nas duże osiągnięcie. W ubiegłym roku również zostaliśmy docenieni w tym konkursie, w dwóch kategoriach, jest to tym bardziej zaskakujące, ponieważ nie mieliśmy jeszcze nowego szablonu, tylko stary, blogerski.

Organizujecie w Opolu cykl

spotkań z pisarzami „Szuflada literacka”. Czy trudno jest coś takiego zorganizować?

Trudno, ponieważ większość moich ludzi jest porzucana po Polsce. Kontaktujemy się ze sobą przez Internet lub telefonicznie. Nie mam w Opolu grupy swoich, zaufanych ludzi, którzy mogliby mnie wspierać w realizacji tego projektu i czasami jest bardzo ciężko. W organizacji tych spotkań najbardziej nie lubię kwestii plakatów. Tego że trzeba zanieść je do drukarni, rozwiesić po mieście. To dla mnie uciążliwa sprawa.

A co w nich lubisz?

Lubię kontakt z mediami. Dużą przyjemność sprawia mi zapraszanie autorów, przygotowywanie spotkania. Muszę wyszukiwać osoby, które poprowadzą spotkanie. Podczas organizowanego przeze mnie wydarzenia muszę pilnować, by wszystko przebiegało zgodnie z planem.

Trudno jest zaprosić pisarza do Opola?

Ja nie miałam takich problemów, ponieważ wielu autorów znam osobiście. Jak z kimś takim rozmawiam to jest to tylko częściowo formalny poziom.

Co uważasz za swój największy sukces?

Cała Szuflada jest dla mnie sukcesem. Poruszyłaś ważną dla mnie kwestię. Ja sama również piszę, od zawsze marzyłam o tym, żeby wydawać książki. W obecnych czasach ciężko jest się przebić do dużego wydawnictwa. Chciałabym zarabiać na swoich książkach. Szuflada.net jest dla mnie miejscem, bazą

do tego, by zrobić ten krok dalej, stworzyć coś większego. Chciałabym wydawać książki, dalej prowadzić portal, a może nawet spróbować z papierowy wydaniem. Największym sukcesem jest to, że dalej idę do przodu i że nie zdarzyło się jeszcze nic takiego, co by mnie do tego zniechęciło. To, że jest Szuflada stało się dla mnie jednym z pewników w życiu.

Czy Ty też piszesz do swojej osobistej szuflady?

Przyznam się, że tak. Ale nie traktuję tego tak, że zawsze to już tam zostanie. Mam ambicję, by być osobą znaną z tego, że piszę teksty i je publikuję. Swoich prac nie ukrywam, dzielę się nimi ze znajomymi i osobami, które lubią czytać to, co piszę. Jestem na etapie, który określiłabym „półszufladowym”.

Był sukces, a czy możesz opowiedzieć o porażce jaka Cię spotkała?

W maju zaprosiłam na spotkanie autorskie amerykańskiego pisarza horrorów, który napisał około 40 książek. Wydawało mi się że w Opolu nigdy wcześniej nic takiego nie było i może to przyciągnąć dużo ludzi. Starałam się to nagłośnić w mediach. Po czym okazało się, że miał świetny wywiad w radiu, równie dobry w telewizji, a na spotkanie przyszło zaledwie kilka osób. To zdecydowanie moja największa porażka, która miała być sukcesem.

Jako „Szuflada” współorganizowaliście Festiwal Natchnienia. Co to takiego?

To antologia opowiadań o Opolu, w tym roku tematem jest „Magiczne Opole”. Opowiadania, które pojawiają się w książce są związane z fantastyką. Zaprosiliśmy do projektu pięciu autorów profesjonalnych, którzy napisali teksty o Opolu. Ale również przeprowadziliśmy konkurs literacki, w którym zostało wyłonione kilka najlepszych prac wśród amatorów. Szefem jury był Tomasz Różycki, wykładowca uniwersytetu Opolskiego.

Są to prace o współczesnym Opolu?

W większości jest to miasto znane nam obecnie, w którym pojawiają się jakieś magiczne historie: opowieść o figurach schodzących z fontanny, o duchach, a nawet o przelatującym UFO. Pojawiają się również inspiracje historią miasta.

Co? Gdzie? Kiedy?

6 listopada

11:00 - Morrison/Śmierci syn - Teatr Lalki i

Aktora im. A. Smolki

11:00 - Wszystko w rodzinie - Teatr im. Jana Kochanowskiego

19:00 - Wszystko w rodzinie - Teatr im. Jana Kochanowskiego

7 listopada

10:00 - Królowa Śniegu - Teatr im. Jana Kochanowskiego

11:00 - Morrison/Śmierci syn - Teatr Lalki i Aktora im. A. Smolki

12:00 - Królowa Śniegu - Teatr im. Jana Kochanowskiego

19:00 - Gąska - Teatr im. Jana Kochanowskiego



8 listopada

10:00 - Wszystko w rodzinie - Teatr im. Jana Kochanowskiego

11:00 - Morrison/Śmierci syn - Teatr Lalki i Aktora im. A. Smolki

18:00 - Morrison/Śmierci syn - Teatr Lalki i Aktora im. A. Smolki

19:00 - Wszystko w rodzinie - Teatr im. Jana Kochanowskiego

20:00 - Dezerter - Narodowe Centrum Polskiej Piosenki



9 listopada

19:00 - Małe zbrodnie małżeńskie - Teatr im. Jana Kochanowskiego

10 listopada

19:00 - Małe zbrodnie małżeńskie - Teatr im. Jana Kochanowskiego

11 listopada

15:00 - Panny Wyklęte - Narodowe Centrum Polskiej Piosenki

Wrota do zamkniętego świata

Obejrzone: Maciej Pieprzycy swoim najnowszym filmem przełamuje pewne utarte stereotypy. Ukazuje widzowi rzeczywistość z nieco innej perspektywy i udowadnia, że każdy z nas jest takim samym człowiekiem.

MAREK PISZCZAŁKA

Chce się żyć - to opowieść o Mateuszu, chłopcu chorym na niedowład kończyn. Lekarze nie dają mu żadnych szans na możliwość komunikowania się ze światem zewnętrznym. Każda czynność życiowa stanowi dla niego ogromne wyzwanie, ale drzemią w nim ogromne pokłady siły, nadziei i determinacji, co pomaga mu walczyć z trudnościami.

Obraz jest przepiękny emocjami. To, co czyni go arcydziełem to fakt, iż nie został on w żaden nienaturalny sposób podkolorowany. Znajdziemy w nim zarówno momenty radosne, śmieszne jak i smutne, przykre czy tra-

giczne. Stanowi realistyczne odzwierciedlenie życia, ze wszystkimi wznosami i upadkami, nadzieją i zawodem, miłością i nienawiścią. W jednym momencie jest w stanie wycisnąć z odbiorcy łązy wzruszenia, by w innym płynęły one ze śmiechu. Nie jest to film przygnębiający, ale motywujący oraz ukazujący radość jaką daje życie. Nawet, jeśli droga do osiągnięcia pełni szczęścia nie jest usłana różami.

Ogromne uznanie należy się aktorowi, który wcielił się w rolę Mateusza, Dawidowi Ogrodnikowi. Praca, jaką musiał włożyć w tak realistyczne odwzorowanie postaci niepełnosprawnego człowieka z pewnością wymagała wielu miesięcy przygotowań. Ta



rola może okazać się dla niego przepustką do wielkiej kariery, bo zapewne niewiele polskich aktorów byłoby

zdolnych do podjęcia się tak trudnego zadania.

Ciekawym zabiegiem było też zastosowanie narra-

cji pierwszoosobowej. Dzięki niej odbiorca mógł zdawać sobie sprawę, że Mateusz jest w pełni świadomy swo-

ich czynów. Przez to zatarła się pewna granica między człowiekiem pełnosprawnym i niepełnosprawnym, co zapewne stanowiło nadrzędny cel filmu.

Niepełnosprawność w dalszym ciągu stanowi w Polsce temat tabu. Pomimo znikających barier, zmieniających się przepisów i kampanii społecznych wciąż istnieje w ludzkiej mentalności uprzedzenie do osób, które postrzegają świat w odmienny sposób. Ten film uchyla widzowi drzwi do zamkniętego dotychczas świata. Odkrywa na nowo, że każdy z nas jest człowiekiem, każdy ma prawo do życia i nie warto tracić nadziei. Szczególnie, kiedy naprawdę chce się żyć.

Jak zabijać w Los Angeles

Przeczytane: Czy słyszeliście kiedyś o Jonathanie Kellermanie? Jeśli chcecie być na bieżąco z listą bestsellerów „New York Timesa”, lepiej dobrze zaznajomcie się z tym nazwiskiem.

TOMASZ BENEDYCZUK

Wszystko zaczyna się z impetem. W bogatej dzielnicy Los Angeles, podczas prac porządkowych na jednej z posesji, przypadkiem zostają odnalezione szczątki niemowlęcia, pogrzebane przed sześćdziesięciu laty. Wydarzenie to jest początkiem lawiny kolejnych, dramatycznych zdarzeń, a śledztwo kieruje się w stronę najbardziej znanych celebrytów.

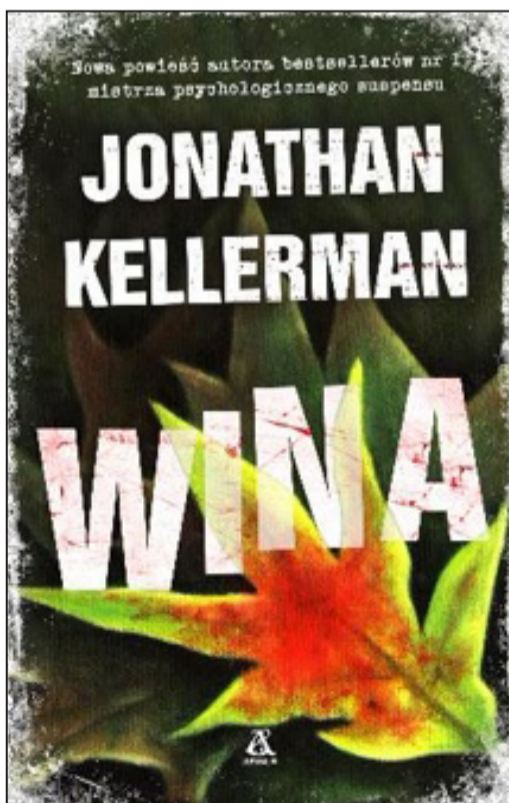
„Wina” to kolejny z psychologicznych kryminałów Kellermana. Książka nie porywa oprawą graficzną okładki, bo ta przez swoją banalność jest bardzo niepozorna. Co więc odgrywa kluczową rolę? Prostota, którą autor zrezygnuje. To ona tworzy plastyczny budulec dla wielowymiarowych postaci, brutalnie oddziela domysły od faktów, z łatwością usypia naszą czujność. Nic dziwnego, skoro Kellerman (prywatnie psycholog)

w swoich kryminałach stosuje wiedzę o ludzkim zachowaniu i naturze. Dorobek pracy wykorzystuje także przy tworzeniu fascynujących i realistycznych postaci, zaliczanych do najbardziej niezwykłych we współczesnej literaturze kryminalnej. To, co najbardziej przeraża w „Winie” to auten-

tywność układanki nie pasuje do pozostałych. Mnogość postaci przyprawia o zawrót głowy. Piętrzące się bez końca nazwiska wymuszają na czytelniku nieustanne skupienie. Trudno przerwać czytanie w obawie przed tym, że stracimy wątek, że coś umknie naszej uwadze. O ile postaci jest

naprawdę wiele, o tyle autor zadbał o to, by każda z nich miała swoją rolę – nie ma tutaj papierowych bohaterów. Trudno też doszukiwać się u Kellermana podobieństw do klasyków gatunku, kiedy już samo prowadzenie narracji jest bardzo autorskie, a przyzwyczajenie się do niego wymaga czasu. To zimna i brutalna opowieść o zbrodni i szaleństwie, utopiona w blasku słońca południowej Kalifornii.

„Wina” to obowiązkowa pozycja dla wybrednych fanów kryminałów i amatorów mocnych wrażeń. Jeśli lubisz prowadzić wraz z autorem prywatne śledztwo i czujesz, że nie dasz się wywieść na manowce, to książka dla Ciebie.



Diabeł mi Cię dał

Przesłuchane: Izę Kowalewską słuchacze poznali już w roli wokalistki i współtwórczyni zespołu Muzykoterapia, którego dwa albumy zdobyły wielkie uznanie krytyków i publiczności w Polsce, i w Europie. To jedna z ciekawszych formacji na polskiej scenie jazzowej i soulowej. Teraz, dwa lata po premierze ich ostatniej pozycji ukazał się solowy album Izy Kowalewskiej – Diabeł mi Cię dał. Coś w sam raz dla fanów muzyki alternatywnej.

KINGA IGNACY

Każek jest powrotem do dawnych brzmień tego gatunku. Płyta składa się z 10 utworów. Tworzą one spójną całość, bowiem w zapowiedzi albumu możemy przeczytać: „Iza jako kompozytorka, autorka tekstów i wokalistka z szerokim wachlarzem

ekspresji głosu, opowie o relacjach między kobietą i mężczyzną. Raz lirycznie, raz dramatycznie, wprowadzając słuchacza w świat walki o miłość - nie zawsze jednoznaczny”. Faktycznie, tak się dzieje, włączając płytę wyruszamy w krótką, ale pełną zmysłowych i emocjonalnych doznań podróż.

Oprócz fenomenalnego wokalu Izy Kowalewskiej usłyszymy również głosy drugoplanowe. Piosenkarka zaprosiła do współpracy Dominika Trębskiego, Joannę Dudę, Marcina Ulanowskiego, Jacka Szafranca oraz Bernarda Masieliego.



Tanio i smacznie

W tym numerze Gazety Studenckiej prezentujemy przepisy na kolację dla 2, 3 osób, która składa się z przystawki (sałatki Caprese), dania głównego (domowej pizzy) oraz deseru (ciasta bananowego i gorącej czekolady). Wszystkie przepisy wymagają minimum składników i umiejętności kulinarnych.

„Sałatka Caprese z domowym sosem”



Składniki:
 duży pomidor lub 2 małe
 2 op. sera mozzarella
 2 zębki czosnku
 1/4 szklanki oleju/oliwy
 sól, pieprz, zioła
 łyżeczka octu balsamicznego

Przygotowanie:
 Do szklanki wlewamy olej, wyci-

skamy czosnek, dodajemy przyprawy, mieszamy i odkładamy w chłodne miejsce.

Pomidory oraz ser mozzarella kroimy w około 0,5 centymetrowe plastry. Tak pokrojone składniki układamy na przemian, na okrągłym talerzu, a przed podaniem polewamy wcześniej przygotowanym sosem.

„Szybka domowa pizza”



SKŁADNIKI NA CIASTO:
 320g. mąki pszennej
 1 op. (7 gram) drożdży instant (ok. 1zł)
 220 ml przygotowanej, ostudzonej wody (ok. 37°C)
 2 łyżki oleju/oliwy
 1/2 łyżki cukru

-2/3 łyżeczki soli
SKŁADNIKI NA POMIDOROWĄ BAZĘ DO PIZZY:
 - pół puszki pomidorów (rozdrobnionych)
 -2 zębki czosnku
 -1/2 łyżki oleju lub oliwy
 -szczypta: soli, cukru, pie-

przu, trochę więcej: tymianku, oregano, bazylii

PRZYGOTOWANIE BAZY:
 Pół puszki pomidorów przelewamy do wyższego naczynia, dodajemy olej, przeciśnięty przez praskę czosnek oraz przyprawy i intensywnie mieszamy tzw. trzepaczką, aby składniki się ze sobą połączyły. Dla tych, którzy mają blender: wystarczy wrzucić wszystkie składniki w całości i zmiksować je na gładko.

PRZYGOTOWANIE PIZZY:
 Do miski wysypujemy mąkę z cukrem i solą, delikatnie mieszamy i dosypujemy do składników drożdże instant. W osobnym naczyniu łączymy

my ze sobą wodę z oliwą. To samo robimy z „suchymi” oraz „mokrymi” składniki. Wyrabiamy ciasto. Dzięki drożdżom w proszku nie musimy czekać, aż ciasto wyrośnie, zatem jest od razu gotowe do pieczenia.

Ciasto na pizzę rozwałkujemy (żeby pizza wyszła okrągła trzeba zgiąć brzegi ciasta do środka tak, by przypominało kulę). Smarujemy spód pomidorową bazą (przepis powyżej) i dodajemy ulubione składniki.

Pizzę piecemy na czystej blaszce w piekarniku (240°C) przez około 10-15 minut – zależy od grubości. **CZAS PRZYGOTOWANIA (bez pieczenia):** 20 minut

„Ciasto bananowe”



Składniki:
 4 dojrzałe banany
 150g brązowego cukru

1 jajko (rozbejtane)
 1 cukier wanilinowy lub ekstrakt

75g miękkiej margaryny
 170g mąki pszennej
 szczypta soli, łyżeczka sody oczyszczonej

Przygotowanie:
 Do miski wysypujemy cukier i ucieramy go z masłem, jajkiem i cukrem wanilinowym. Dodajemy do tego rozgniecione widelcem banany. W osobnym naczyniu umieszczamy (najlepiej przesianą przez sito) mąkę, sól i sodę. Wszystkie składniki

dokładnie ze sobą mieszamy i przelewamy do nasmarowanej, i posypanej kaszką manną formy o długości 23cm.

Piekarnik nagrzewamy do 180°C i piecemy ok. 60 minut. Ciasto będzie doskonale komponowało się z domową gorącą czekoladą. Koszt jej przyrządzenia jest porównywalny do kosztu saszetki instant. Jednak smak jest o wiele lepszy i bez konserwantów!

„Domowa gorąca czekolada”



Składniki:
 500 ml mleka
 140g gorzkiej lub półslodkiej czekolady
 szczypta soli

Przygotowanie:
 Do rondelka wlewamy mleko i wrzucamy czekoladę. Doprowadzamy do wrzenia i wtedy doprawiamy solą. Zmniejsza-

my ogień i mieszamy regularnie przez około 5 min. (Jeśli komuś zależy na gęstszej konsystencji, to wystarczy wydłużyć czas mieszania na ogniu do 2-3 minut).

Przepisy przygotowała **Jagoda Adamowicz**

więcej znajdziecie na www.gs.uni.pl

Przeczytajcie m.in. jak zrobić krowki na dwa sposoby, mleko migdałowe oraz szybką i taną pastę kanapkową.

REKLAMA

FIRMY • STUDENCI
RABAT -20%
 na wszystkie pizze

HARISSA PIZZA KEBAB

Nowe menu
 Musisz spróbować!

Znajdź nas na facebooku - Harissa kebab & pizza
 Like us on Facebook
facebook.com/pages/Harissa-Kebab

***DOWÓZ GRATIS tel. 796 25 88 25**

Opole, ul. Wrocławska 2
 pon. - czw. 12 - 0
 pt. - sob. 12 - 1
 niedziela 13 - 22

Opole, CH Turawa-Park
 pon. - sob. 9 - 21
 niedziela 10 - 20

www.harissakebab.pl

Pizza promocyjna!
9,99 zł
tylko w lokalu

HARISSA PIZZA KEBAB

HARISSA PIZZA KEBAB
www.harissakebab.pl

Najlepszy KEBAB w Opolu!

HARISSA PIZZA KEBAB

KONKURS

Studenci! Oczekujcie konkursu na naszym fanpage'u. Do wygrania kupony do restauracji HARISSA.

Podwójne złoto i brąz dla badmintonistów z AZS UO

Reprezentanci Uniwersytetu Opolskiego – Mateusz Dubowski oraz Mateusz Pietruszka stanęli na podium Indywidualnych Mistrzostw AZS w badmintonie. Mateusz Dubowski zdobył podwójne złoto - w singlu oraz w mikście (w parze z Magdaleną Gałek). Natomiast Mateusz Pietruszka zdobył brązowy medal grając w deblu (z Michałem Walentkiem).

MARTA ZAJĄC

Jak zaczęła się Wasza przygoda z badmintonem?

Mateusz Dubowski: Pewnego razu udałem się ze starszym bratem na zajęcia pozalekcyjne w szkole (to było jakieś 12 lat temu), na których grał w badminton. Zaciekałem mnie ten sport i tak zacząłem uczęszczać na te zajęcia. Już wtedy wiedziałem, że chcę to robić na poważnie. Dlatego rodzice zapisali mnie do klubu Hubal Białystok, z którym jestem związany do dziś.

Mateusz Pietruszka: Moja przygoda z badmintonem zaczęła się pod koniec szóstej klasy podstawówki. Kolega powiedział mi, że istnieje sekcja badmintonu i trenują na hali w mojej miejscowości. Zaproponował żebym przyszedł. Od pierwszego treningu wiedziałem już, że to jest to, co będę chciał robić.

Co jest/było najtrudniejszego dla Was w badmintonie?

MP: Najtrudniejsze dla mnie jest to, że nie potrafię skupić się przez cały mecz i mam momenty przestoju w grze. Później niestety trzeba „gonić” wy-



Mateusz Dubowski - Preferuję grę pojedynczą, którą na co dzień trenuję, lecz mimo wszystko lubię czasem pograć w gry podwójne.

Fot. archiwum prywatne

nik, a czasem jest już za późno, gdy koncentracja wraca.

MD: Ogólnie badminton jest trudnym sportem, ponieważ łączy takie cechy jak: szybkość, wytrzymałość czy czas reakcji. Nie wspominał już o technice uderzeń, które należy powtarzać dziesiątki bądź nawet setki tysięcy razy.

Jak wygląda Wasz trening, ile razy w tygodniu trenujecie?

MD: W tygodniu mam 10 jednostek treningowych z czego jedna trwa 2h. Jak można łą-

two wyliczyć to jest 20 godzin w tygodniu. Do tego na weekendy dochodzą wyjazdy na turnieje bądź ligi.

MP: Ja uczęszczam na treningi tak często, jak to możliwe. Najczęściej 4-6 razy w tygodniu. Treningi są ciężkie, wymagają wysokiej sprawności fizycznej oraz dyscypliny. Ćwiczenia, jakie wykonuję, są bardzo zróżnicowane – począwszy od schematów z lotkami, kończąc na siłowni bądź meczach.

Jesteście bardzo aktywni. Czy w związku z tym ma-

cie jakąś specjalną dietę? Są dania, których musicie unikać? I jak wygląda Wasz posiłek?

MD: Nie mam konkretnie sprecyzowanej diety, ale staram się unikać fast foodów i tym podobnych pustych kalorii. W ciągu dnia zjadam 4-5 posiłków.

MP: Ja również nie mam ściśle określonej diety, natomiast staram się zdrowo i racjonalnie odżywiać. Mój posiłek najczęściej składa się z pełnowartościowych produktów bogatych w białko, węglowodany i inne niezbędne składniki odżywcze. Staram się unikać tłustych dań, zawierających puste kalorie, aczkolwiek zdarzają mi się sporadycznie małe „grzeszki”.

Jakie trofea stoją na półkach w Waszych domach?

MD: Są to różne trofea. Zaczynając od turniejów szkolnych po Mistrzostwa Polski czy turnieje europejskie. Posiadam nawet jedną statuetkę z piłki halowej.

MP: Mam wiele pucharów, medali oraz dyplomów z turniejów rangi krajowej. Ale za swoje największe osiągnięcia uważam drużynowe Vice mistrzostwo Polski z UO, no i to

ostanie osiągnięcie na AMP w grze podwójnej.

AMPy to bardzo duża akademicka impreza sportowa. Jak to jest reprezentować UO na takiej imprezie?

MD: Jest to wielka przyjemność móc reprezentować barwy UO. W tym miejscu chciałbym podziękować Panu Henrykowi Hołodnikowi oraz Panu Dariuszowi Sobkowi za wszelką pomoc i wsparcie, które od nich dostałem.

MP: AMP to ważne wydarzenie sportowe, zwłaszcza dla studentów. Podczas reprezentowania UO towarzyszyło mi wiele uczuć: czułem się dumny mogąc reprezentować swoją uczelnię, aczkolwiek spoczywała na mnie presja, ponieważ chciałem dać z siebie wszystko.

A jak się czuliście odbierając dwa złote i brązowy medal?

MD: Byłem zadowolony że mogłem stanąć na najwyż-



Mateusz Pietruszka - Na parkiecie czuję się dobrze zarówno w singlu, jak i w grach podwójnych.

Fot. archiwum prywatne

szym stopniu podium i to dwukrotnie.

MP: Ja, gdy odbierałem medal, czułem satysfakcję, ponieważ po tylu latach grania i ciężkiej pracy na treningach w końcu osiągnąłem swój wcześniej założony cel – medal Mistrzostw Polski.

Stypendium im. Eugeniusza Pietrasika na UO

Podczas tegorocznej Gali Sportu Akademickiego w Lublinie, Prezes AZS UO Ewelina Wróbel otrzymała stypendium im. Eugeniusza Pietrasika.

MARTA ZAJĄC

Nagroda ta jest przyznawana za popularyzację działań na rzecz Akademickiego Związku Sportowego oraz dla uczczenia pamięci działacza AZS i wiceprezesa PKOl – Eugeniusza Pietrasika. Był on głównym organizatorem polskiego wyjazdu na igrzyska olimpijskie do Atlanty w 1996r.

Jest to wyjątkowe wyróżnienie, ponieważ otrzymuje je zaledwie kilka osób z całej Polski. - Byłam całkowicie

zaskoczona tą nagrodą. Nie wiedziałam nawet o tym, że została zgłoszona moja kandydatura – mówi Prezes AZS UO, Ewelina Wróbel.

Zasady są takie, że dana osoba nie może sama wystąpić wniosku do Zarządu Głównego Akademickiego Związku Sportowego. Musi to zrobić ktoś z klubu, którego jest członkiem, bądź z środowiska AZS. W przypadku Eweliny zgłoszenie wystąpił Tomasz Wróbel z AZS PO. - Chwilę wcześniej zapytałam Tomka, kto otrzymał to stypendium. Wymienił cztery osoby i nagle usły-

szłam swoje nazwisko. Do końca nie wiedziałam co się dzieje. Ale muszę przyznać, że odbieranie takiej nagrody to bardzo miłe uczucie – kontynuuje Ewelina.

Oprócz nagrody pieniężnej laureat ma możliwość wyjazdu na dowolną, międzynarodową imprezę sportową koordynowaną przez ZG AZS.

Stypendium im. Eugeniusza Pietrasika to pierwsze takie wyróżnienie dla działacza opolskiego środowiska AZS.



Ta nagroda podsumowuje rok działań Eweliny jako Prezesa AZS UO.
Fot. Marta Zajac